DZIENNIK WARSZAWSKI.

Czwartek 23 Czerwca / 5 Lipca 1855 roku. № 173. Jutro SS. Izajasza P. i Dominiki P. M.
Wschód słon. o god. 3 min 48. — Zachód o g. 8 m. 20.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

13 (25) czerwca rano, otrzymano następne szczegółowe doniesienie jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa, o odparciu szturmu przypuszczonego w dniu 6 (18) czerwca, do bastjonów Nr. 1, 2, 3 i Korniłowa, Sebastopolskiéj linji obronnéj.

„Nieprzyjaciel zamierzając przedsięwziąść stanowczy napad na nasze lewe skrzydło, rozpoczął 5 (17) czerwca o godz. 3éj i pół po połud., piekielny ogień przeciw warowniom przedmieścia Korabelnaja (3 i 4 oddziału). W ciągu dwóch godzin zrzędu wszystkie jego baterje dawały prawie bezustanne salwy. Z naszéj strony odpowiadano najsilniejszą kanonadą. O godzinie drugiéj po połnduiu oblegający zaczął, na dany sygnał, gęsty ogień i przeciw naszemu prawemu skrzydłu; tym sposobem, wszczęty na całéj linji obronnéj ogień powszechny trwał do późnego wieczora.

Za nastaniem ciemności i przez całą noc, nieprzyjaciel rzucał bomby i rakiety do miasta, na przystań i na stronę północną; — jednocześnie fregata parowa odłączywszy się od floty sprzymierzonéj, strzelała salwami do przystani i miasta;—większa część jéj pocisków padała w zatokę, nie zrządzając szkody naszym statkom.

Tak straszna kanonada i bezprzestanne bombardowanie nie mogły przeszkodzić mężnym obrońcom Sebastopola w czynnem naprawianiu uszkodzeń w szańcach; — bez względu na straszny elewacyjny i rdzen ogień, roboty szły pomyślnie, działa zdemontowane zamieniono na wszystkich werkach przez nowe, a z porankiem 6 (18) tegoż miesiąca wszystko było w pogotowiu do spotkania i odparcia nieprzyjaciela.

Z 5 (17) na 6 (18) czerwca, wojska nasze, na wypadek szturmu, rozłożone zostały na lewem skrzydle linji obronnéj w sposób następujący: (1)

Bastjon Nr. 3ci i baterje oboczne bronione były przez 2 brygadę 11 dywizji piechoty, Briański pułk strzelców i Zbiorowy bataljon rezerwowy pułków piechoty Mińskiego i Wołyńskiego.

Na bastjonie Korniłowa i baterji Gerwais znajdowali się: 1a brygada 8éj dywizji piechoty i Siewski pułk piechoty.

Bastjon Nr. 2gi broniły: Włodzimierski pułk piechoty i 1szy bataljon pułku Suzdalskiego. — Na kurtynie pomiędzy bastjonami Korniłowa i Nr. 2gi pomieszczony był drugi bataljon tegoż pułku.

Bastjon Nr 1szy zajmowały: pułki strzelców, Kremenczugski i Jenerał-Feldmarszałka Księcia Warszawskiego.

Ogólna rezerwa wojsk, broniących warownie przedmieścia Korabelnaja, składała się z 1 brygady 11 dywizji piechoty, z 8u działami parowemi 11éj i 17éj brygady.

6 (18) czerwca, zaledwo świtać zaczynało, gdy nieprzyjaciel gęstym łańcuchem, wspieranym przez silne rezerwy wykonał attak jednoczesny: na bastjon Nr. 1szy, koszary obronne między 1m i 2m bastjonem i i bastjony: Nr. 2gi Korniłowa, Nr. 3ci i na Gribok, na prawo od Peresypu — mając nadzieję przedarcia się w któremkolwiek miejscu téj długiéj linji obronnéj.

Liczba wojsk, wprowadzonych przez niego do walki, wynosiła 35,000 ludzi, oprócz dalszych rezerw; — na prawem skrzydle i wśrodku nacierali Francuzi, na lewem skrzydle—Anglicy.

Attakujący, mając z sobą drabiny, faszyny i instrument szańcowy, szybko rzucili się do szturmu. Nie bacząc na silny kartaczowy i karabinowy nasz ogień, przodowe oddziały nieprzyjacielskie dotarły do rowów i lazły już na brustwer szańcowy.

Ale nie drgnęła linja nieustraszonych obrońców Sebastopola; piersią i bagnetem spotkali oni śmiałego wroga i zrzucili go do rowu. Wtedy kolumny nieprzyjacielskie uderzyły na baterję Gerwais, wdarły się do niéj, odparły znajdujący się tam bataljon pułku Połtawskiego, i ścigając cofających się, zajęły najbliższe budowle Słobodki, Korabelnej, od Kurhana Małachowa do Dokowéj-Bałki.

(1) Dla wyjaśnienia należy powiedzić, że przestrzeń, na którą był skierowany attak nieprzyjacielski, ma około 4ch wiorst długości, od Kilen - Bałki do Laboratornéj - Bałki, i stanowi łuk wypukły. — Trzeci bastjon jest oddzielony Korniłową Bałką - Dokową, na któréj prawym brzegu znajduje się, stykająca się z tym bastjonem, baterja Gervais, ostrzeliwająca tak bałkę jak i przestrzeń przed 3cim bastjonem.

Powodzenie przeciwnika niedługo trwało;—czujny naczelnik linji obronnéj na stronie Korabelnej, waleczny jenerał-lejtnant Chrulew, skierował początkowo z rezerwy do kurtyny obronnéj, między bastjonami Ner 2gi i Korniłowa, do 600 ludzi sztucerników i strzelców; gdy zaś nieprzyjaciel przedarł się przez naszę linję u baterji Gervais, wtedy jenerał-lejtnant Chrulew schwycił powracającą z robót rotę Siewskiego pułku piechoty i połączywszy z sobą naciskany bataljon pułku Połtawskiego, poprowadził ich na nieprzyjaciela. Oddziały te, wsparte w porę 5 rotami Jakuckiego, a następnie bataljonem Jeleckiego pułku piechoty, zgodnie uderzyły na bagnety, odparły Francuzów i wygnawszy ich z baterji Gervais, ścigały tuż za nimi do przekopów nieprzyjacielskich, gdzie nie przestawali kłuć uciekających. Przy okoliczności téj odznaczyła się szczególném poświęceniem rota pułku Siewskiego.

Na wszystkich innych punktach linji obronnéj, wojska ożywione przez swoich dowódców: kontr-admirała Panfiłowa i jenerał-majora księcia Urusowa, walczyły z męstwem przykładnem i odparły wszystkie natarcia.

Baterje nasze na północnym brzegu i parowce które zmiatały nieprzyjacielskie kolumny na wszystkich punktach, gdzie ogień ich mógł sięgać, potężnie przyłożyły się do powodzenia téj świetnéj rozprawy; parostatek *Włodzimierz* szczególniéj, który, pod dowództwem kapitana okrętowego Butakowa, zbliżał się kilkakrotnie do wejścia przystani Korabelnoj, skąd strzelał do rezerw nieprzyjaciela.

Bohaterstwo i poświęcenie Sebastopolskiéj załogi, z któréj wszyscy, od jenerała do prostego żołnierza, walczyli z zapałem i nieustraszonością nadzwyczajną, wyższe są nad wszelkie pochwały. Z pomiędzy tych którzy się szczególniéj odznaczyli, oprócz dowódcy załogi jenerał-adjutanta hrabi Osten-Sackena, i pomocnika jego admirała Nachimowa, którzy tak dzielnie kierują całą obroną Sebastopola, wymienić winienem jenerał-lejtnanta Chrulewa, któremu głównie się należy chwała dnia tego jako dowodzącemu na całéj linji atakowanéj; kontr-admirała Panfiłowa, który odparł szturm do bastjonu Ner 3; jenerał-majora księcia Urusowa, który odparł napadających między bastjonami Ner 1 i 2; dowodzących sekcjami, kapitanów 1éj klasy Kern i Pereliszyn; jenerał-majora Juferowa, pułkownika Golewa, podpułkownika Malewskiego i kapitana 1éj klasy Butakowa.

Straty nasze podczas bombardowania z 5 i 6 (17 i 18) czerwca i przy odparciu szturmu, wynosiły: 1 oficera wyższego, 4 oficerów niższych i 530 żołnierzy zabitych; 6 oficerów wyższych, 42 oficerów niższych i około 3,378 żołnierzy ranionych.

Z pomiędzy walecznych obrońców Sebastopola opłakiwać nam przychodzi na nieszczęście stratę oficerów znamienitszych; i tak mężny kapitan 1éj klassy Budiszczew został zabity; w liczbie ranionych znajdują się: jenerał-major Zamarin, waleczny i zdolny kapitan 1 klasy Jurkowski, dowódca 4éj sekcji (raniony ciężko), kapitan artylerji marynarki Stanisławski, dowodzący artylerją w bastjonie Korniłowa.

Strata nieprzyjaciela, którego kolumny wystawione były na najgwałtowniejszy ogień kartaczowy i karabinowy, jest *znaczna bardzo;* grzebanie umarłych, które na żądanie naczelnych wodzów sprzymierzonych, odbyło się nazajutrz o godzinie szóstéj pod wieczór, może za dowód tego służyć. Liczba trupów nieprzyjacielskich tak była znaczna, że Francuzom nie starczyło nawet mar do ich wyniesienia, i że oficer kierujący tém działaniem, zmuszonym się widział prosić nas, ażebyśmy sami pogrzebali ciała poległych w sąsiedztwie szańców naszych.

Taki jest wypadek tego niezrównanego czynu waleczności Sebastopolskiéj załogi, która, po dziewięciu miesiącach oblężenia i trzech bombardowaniach strasznych, odparła rozpaczny szturm nieprzyjaciela, przyprawiła go o straty ogromne i z bohaterskiem poświęceniem się gotową jest do zwalczenia wszelkich nowych jego wysileń. (*Inwalid Ruski*).

W dopełnieniu tego raportu, jenerał-adjutant książę Gorczaków donosi, depeszą telegraficzną z 9 (21) czerwca, że po tę datę, nic ważnego nie zaszło pod Sebastopolem, ani na innych punktach Krymu.

(*Inwalid Ruski*).

OGŁOSZENIA

St. Petersburgskiego jenerał-gubernatora wojennego.

W ciągu dnia 10 (22) czerwca w położeniu floty nieprzyjacielskiéj żadna nie zaszła zmiana. Z rana jéj kanonjerskie łódki odbywały ćwiczenia z ogniem.

11go (23go) czerwca 1855 r.

W ciągu 11 (23) czerwca, nieprzyjacielska flota zachowywała dotychczasowe położenie. Dwa statki parowe oddzielały się od niéj i pomykały się po północnym forwarterze; nasze parowe kanonjerskie łódki kilka razy do nich wystrzeliły.

12 (24) czerwca 1855 r.

W ciągu dnia 12 (24) czewca, flota nieprzyjacielska zachowywała dawne stanowisko i nie przedsiębrała żadnych poruszeń.

13 (25) czerwca 1855 r. (*Inwalid Ruski*).

— Czytamy w *Journal de St. Petersbourg* z 15 (27) czerwca:

Czytelnicy nasi przypomną sobie, że mały oddział dowodzony przez chorążego Swerczkow, wziął do niewoli kilku Anglików, którzy wylądowali na brzegach Hangö Udd. Wypadek ten, o którym mówiliśmy w numerze 716 z 1 (13) kwietnia, wywołał reklamację ze strony p. admirała Dundas; upoważnieni jesteśmy do ogłoszenia tego dokumentu, równie jak odpowiedzi p. jenerała adjutanta Berg.

Do Dowódzcy Naczelnego Wojsk zebranych w Helsingforsie.

Na pokładzie okrętu J. Kr. Mości Brytańskiéj *Duc of Wellington*, 15 czerwca 1855 r.

Panie.

Korzystam z pierwszéj sposobności, by donieść panu o tem, czego dowiedziałem się od dowódzcy okrętu J. K. Mości W. Brytanji *Cossak*. Ten skarży się mnie, że oficerowie i osada jednego z czółen okrętu *Cossak*, w chwili gdy przybyli do lądu pod zasłoną flagi parlamentarskiéj, w zamiarze powrócenia wolności kilku poddanym Rossyjskim, których nie chcieliśmy w niewoli zatrzymać, zabrawszy ich na pokładzie statków pobrzeżnych, wziętych przez statki strażnicze pod memi rozkazami zostające i zniszczonych, że tedy oficerowię i osada tego statku z okrucieństwem zostali zamordowanemi w d. 5 maja b. r. w Hangö-Udd przez wojska tam stojące.

Cossak zawinął z tym zamiarem rano w d. 5 i stał w odległości 2 lub 3 mil od debarkaderu. Statek został wysłany z okrętu w takiéj odległości i odpłynął do brzegu z 3 oficerami i 13 innemi osobami, oprócz jeńców, którym chciano wrócić wolność. Flagę parlamentarną zatknięto na rufie statku wtedy, gdy ten o milę od brzegu się znajdował. Na skutek śledztwa przezemnie dokonanego, mam wszelkie powody do przypuszczenia, iż przedsięwzięto co należy, by flaga mogła być dobrze widzianą. W ten sposób oficer dowodzący wyprawą nie przestał się zbliżać do lądu. Wojska stojące na brzegu nie zrobiły mu żadnego znaku, ani nie stawiły oporu, dopoki nie zbliżył się do debarkaderu.

Nie znalazłszy tam nikogo, coby był upoważniony do zniesienia się z nim, sądził, że może wyjść na ląd, nie przestając ukazywać flagi parlamentarnéj, którą sam niósł. Jeńcy, których chciano uwolnić, zaczęli na ląd wynosić swe pakunki, w czem pomagało im kilku majtków osady, którzy w tym celu na ląd wysiedli, ale bez broni.

Dodać mogę, że broń całéj osady złożoną była w głębi statku. W tem położeniu nagle podeszła ich siła wojskowa znaczniejsza, która napadła na nich z domów leżących w sąsiedztwie i bez żadnych względów uderzyła.

Ludzie nasi robili co mogli, by wytłómaczyć cel

swéj misji i nietylko nie stawili żadnego oporu, ale nawet opierać się im w tem położeniu rzeczy było niepodobnem. Wiem sam przez się, że jeden z jeńców rossyjskich umiał po angielsku, a oficer rossyjski zdawał się módz odpowiadać w tym języku, gdy przemówiono doń w obu językach dla zwrócenia jego uwagi na flagę parlamentarną, któréj uznać nie chciał. Rozpoczęto więc ogień karabinowy tak na spokojną osadę statku, jak na jeńców, którym wolność wracaliśmy. Zadawano im ranę po ranie w sposób najdzikszy i najokrutniejszy. Ogień trwał, dopóki wszystkich nie zabito lub zabitymi nie sądzono. Człowiek tylko jeden, sam ciężko raniony, którego zabitym mniemano, zdołał późniéj umknąć ze statkiem i w kilka godzin znalazł się dość blizko okrętu, by mu można było dać pomoc. Czterech innych ludzi osady znaleziono zabitych w głębi statku.

Rany ich są téj natury, iż wskazują, że kilka salw do nich dano, co potwierdza świadectwo pozostałego przy życiu.

Dodac tylko muszę jeszcze, iż osada cała statku mogła być bez trudności wziętą do niewoli i że morderczy atak, na który się skarżę, nie był wcale wywołany ani potrzebny.

Zwracając pańską uwagę na te fakta, spodziewam się, że nie naprożno odwołam się do pańskiego honoru oficerskiego, byś mi pan dał objaśnienia, które za stosowne uznasz w dzisiejszych okolicznościach; szczęśliwy jestem, iż korzystać mogę z téj okoliczności, by dać panu środek obrony charakteru sztandaru, pod ktorym służysz:

Tylko krewnym nieszczęśliwych ofiar téj bitwy możnaby było dać dziś zadość uczynienie; byłoby to dla nich pewną pociechą, gdyby wiedziano z pewnością, że albo wszyscy pomarli, albo, jeżeli niektórzy żyją, iż się mogą z swych ran wyleczyć.

Skutkiem tego, ośmielam się panu przesłać dołączoną tu listę oficerów i majtków, którzy, jak przypuszczają, zabitymi zostali; będę wdzięczny Panu za wszelkie objaśnienia, jakie będziesz mi mógł dać co do téj nieszczęśliwéj sprawy.

Mam honor i t. d.

(podpisano) *Rs. Dundas.*

Kontr admirał i dowódzca naczelny sił morskich J. K. M. W, Brytanji na Baltyku.

List do kontradmirała Dundas, dowódcy naczelnego sił morskich angielskich na Baltyku.

Helsingfors, 5 (17) czerwca 1855 roku.

Panie admirale!

Nim odpowiem na list W. Exc. z 3 (15) czerwca, winienem zwrócić jego uwagę na to, że statki floty angielskiéj zatykają flagę rossyjską, by przez to łatwiéj dojść do zabrania statków spotykanych. Dzienniki dostatecznie naopowiadały, jak od początku wojny nadużyto na wszystkich morzach parlamentarskiéj flagi dla robienia pomiarów i rekonesansów morskich. Charakter działań nieprzyjacielskich przeciw miastom i wioskom spokojnym, zamieszkanym przez spokojną ludność, aż nadto wybitnym był we wszystkiem co zaszło.

W dniu 14 (26) kuter, niewiadomo jakiego okrętu, zawinął do wioski Twerminne, pod małą flagą białą. Nie znalazlszy wojsk stojących przy téj wiosce, osada kutra bezkarnie podpaliła kilka chat i kilka statków, pomimo swéj flagi białéj.

W dniu 24 maja (5 czerwca inny kuter, odpłynąwszy od korwety *Cossak*, popłynął ku brzegom Hingö. Statek ten miał na sztabie flagę angielską. Oficer płynący tą szalupą twierdzi, że na rufie zatknął był małą flagę białą na kiju. Telegraf pobliskiego wzgórza i posterunek wojskowy, stojący przy brzegu, nie spostrzegli wcale owéj mniemanéj białéj flagi. Nic więc prostszego, jak że uderzyli na kuter i jego osadę, jak tylko ta na ląd wstąpiła.

Porucznik Ludwik Geneste twierdzi, że posłany został jako parlamentarz w celu uwolnienia kilku marynarzy handlowych, zabranych z swemi statkami w ciągu dwóch tygodni ostatnich. Jeżeli takim był jego zamiar, daleko byłoby prostszem, kiedy *Cossak* płynął z okolic Kronsztadu, wysłać ich do Sweaborga lub wysadzić na któréj z wysp pobrzeżnych. – Przedmiot nie był wart wysłania parlamentarza. Ci marynarze handlowi, gdyby im wolność wrócono na któréj z wysp, bez trudu dostaliby się do brzegu.

Korweta *Cossak* winna wiedzieć, że parlamentarz nie może i nie powinien być przyjmowanym przy pierwszym lepszym debarkaderze, przylądku, lub skale, do któréj spodoba mu się skierować.

Moje straże przodowe nie widzą i widzieć nie będą w podobnych wysyłkach nic innego jak rekonesanse wojskowe, nadużywające podobnych pozorów dla robienia badań lub zbierania żywności.

Charakter nieprzyjacielski a wcale nieparlamentarny téj wysyłki dowiedzionym jest jeszcze:

1) Przez broń nabitą, którą zabran[illegible] tr[illegible] karabiny, wykazują stanem pistonów rozbity[illegible] osada statku używała ich w czasie starcia.

2) Opatrzeniem kutra w 360 ładunków i pakę z przedmiotami do podpalania, które w téj chwili znajdują się w naszym ręku.

Na drugi dzień *Cossak* przez godzinę kierował ogień artylerji bardzo żywy przeciw wiosce Hangö i jéj spokojnym mieszkańcom, a w kilka dni potem 1 (13) czerwca, powtórzył tenże atak dla spalenia kilku domów i zburzenia telegrafu, zamiast przybyć do Sweaborga i objaśnienia przedstawić.

Pomimo wyższości, jaką para i szruby dają waszym statkom, nieprzestają one rozwijać flagi rossyjskiéj dla zabierania statków żeglugi pobrzeżnéj. Podobnież użyto w złéj wierze kawałka białego płótna, by prowadzić pomiary i badania.

Chcę wierzyć panie admirale, że to się dzieje bez twéj wiedzy; pozwól mi mieć nadzieję, że chcesz zabronić podobnych wysyłek z mniemanymi parlamentarzami Osada kutra porucznika Geneste padła ofiarą swego podstępu, Siedmiu ludzi zostało zabitych, czterech z waszych ludzi poniosło rany, resztę wzięto do niewoli, jak to ci wskaże nota tu dołączona; zajście całe trwało ledwie chwil kilka. Nie podobna było odróżnić marynarzy i jeńców od wojskowych angielskich. Ów Lundström, który mówił po angielsku, został najpierwszy zabitym a dwóch innych raniono.

Cała odpowiedzialność za wypadek spada na nieregularność, z jaką robią się podobne wyprawy.

Zdaje mi się, iż właściwszem byłoby wyprawić komunikacje do Sweaborga i powierzać je jakiemu okrętowi posłanemu do téj twierdzy, jak statek, który mi przywiózł list pański z 3 (15) czerwca. *Cossak* nie powinien był odstępować od téj zasady. Rozwijając flagę białą wielkich rozmiarów, *prawdziwi* parlamentarze stają w odległości strzału działa dalekonośnego i czekają, dopóki ktoś na ich spotkanie nie przybędzie dla odebrania pisma. Nie przyjmiemy nigdy innych. *Cossak* nic podobnego nie zrobił. Zdaje mi się, że honor pańskiéj flagi wymagałby najściślejszego i najbardziéj drobiazgowego zachowania prawideł przyjętych w podobnych razach.

Honor mojego sztandaru nie pozwoli mi nigdy od nich się uchylić.

Mogę pana zapewnić, że ranni dobrze są opatrywani, a jeńcy dobrze traktowani.

Mam honor, panie admirale, być pańskim najniższym sługą.

(podp.) *de Berg.*

jenerał-adjutant JEGO CESARSKIEJ MOŚCI CESARZA Wszech Rossji.

By ocenić ten wypadek z właściwego stanowiska, nie należy brać go na uwagę jako fakt odosobniony, ale połączyć go z ogólnem postępowaniem marynarki angielskiéj w ciągu wojny teraźniejszéj. Przykład zacytowany przez jenerała de Berg faktu zaszłego przy wiosce Twerminne, dowodzi, do jakiego stopnia Anglicy przypuszczają, że im wolno nadużywać flagi parlamentarnéj z pogardą praw wojny i honoru wojskowego. W owym to razie osada kutra angielskiego pod flagą białą spaliła chaty spokojne i biedne statki; czyż po tém mieliśmy pozwolić, by czółno korwety *Cossak* bezkarnie dopuścił się czynów podobnegoż rodzaju na brzegach Hangö.

Co do pretensji p. admirała Dundas, by czółno to uchodziło za statek parlamentarski, każdy uzna, że broń, ładunki, a zwłaszcza dwa ostrokręgi z drzewa, puste i napełnione materjałami *palnemi*, znalezione w statku, stanowią zapas dość dziwny przy missji parlamentarnéj. Te przedmioty zadają najoczywistsze kłamstwo twierdzeniu admirała. Wykazują one jak najwybitniéj rzeczywisty charakter missji czółna; mając zaś na względzie miejscowość, trudno mu innego celu przypisać, jak podpalenie telegrafu. Nawet bez przyborów palnych, które czółno miało na pokładzie, wysłanie go z missją parlamentarną, jak utrzymują, do miejsca, w którém nie było żadnéj władzy, by z nią można było wejść w stosunki regularne, stanowiłoby fakt całkiem niezwykły. Flaga biała nie może upoważniać wylądowania na pierwszym lepszym punkcie brzegów nieprzyjacielskich, wybranym samowolnie, bez formalnego pozwolenia władzy miejscowéj. Prosty zdrowy rozsądek wskazuje, że gdyby było inaczéj, szpiegostwo stałoby się rzemiosłem zbyt łatwém; emisarjusze mogliby w ten sposób bezpiecznie przybywać pod pozorami najbardziéj błachemi, szpiegować wszędzie, gdzieby się im podobało, stan naszych brzegów i przygotowań obrony.

Pojąć łatwo, że po zyskanem przez nas doświadczeniu o niesumiennym sposobie postępowania marynarki angielskiéj, niepodobna nam uznać charakteru prawdziwego parlamentarza w każdéj posyłce, któraby odstąpiła od ścisłego zachowania prawideł uświęconych zwyczajami wojny. Jenerał de Berg jasno w tym względzie przemówił do admirała Dundas. Bezwątpienia panowie Anglicy mogą uważać za rzecz bardzo dla nich wygodną chwytanie rybaków, majtków drobnéj żeglugi pobrzeżnéj i biednych mieszkańców wysepek, by potem, pod pozorem wracania im wolności, badać pod flagą parlamentarną przystanie i przepływy wewnętrzne, furażować na brzegu, podpalać spokojne chaty; ale my nie uważamy się za obowiązanych znosić podobne postępowanie, a naturalnem to każdemu zdawać się winno, iż staramy się przeciąć je wszędzie, gdzie tylko sposobność ku temu się nadarzy.

Marynarka angielska przyjęła, jak się zdaje, za zasadę, że każdy środek dobry, by dojść do celu założonego; czytelnicy nasi osądzą to z artykułu następnego, który wyjmujem z *Timesa.*

Czytamy w *Times* z 29go maja:

»Trudno wytłómaczyć sobie, dla czego ta wyprawa (przeciw Kerczowi i Jenikale) nie została przedsięwziętą wcześniéj przez admirała Lyons i admirała Bruat. Prawda, że pomiary jeszcze nie były zrobione, a sposób w jaki się wzięto dla dokonania ich, jest dość ciekawy.

Jeden z naszych statków strażniczych zabrał przed niedawnym czasem statek rossyjski, który miał na pokładzie powóz należący do gubernatora Kerczu. Licząc na tę »rękojmję materjalną« komendent wysłał do gubernatora pismo, by mu donieść w wyrazach uprzejmych, że statek strażniczy angielski nie chce go pozbawić jego własności prywatnéj i że byłby bardzo szczęśliwy, gdyby mu mógł powrócić powóz. Ta propozycja została przyjętą, a statki okrętu strażniczego wpłynęły do zatoki Kerczu, mając powóz na pokładzie, a w ciągu *drogi robiąc sondaże.*

W ten sposób poznano, że jest przejście dla małych parowców aż do małéj od brzegu odległości; tak więc powóz gubernatora tor zrobił dla floty angielskiéj.«

Niebacząc na postępowanie, przyznać należy, iż szczerość wyznania jest prawdziwie budującą.

(*Journal de St. Petersbourg*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJASNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ rozkazać raczył: Antoniego Sufczyńskiego w r. 1854 za przestępstwo polityczne, pozbawionego wszelkich praw stanu i zesłanego do robót ciężkich w kopalniach w Syberji na dwa lata, uwolnić od robót rzeczonych, z pozostawieniem w Syberji na osiedleniu, jeżeli obecne postępowanie jego jest dobre.

— Przez dyplomy CESARSKIE z dni 13go i 19go maja, NAJMIŁOSCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu Sgo Stanisława kl. 1éj: członek Warszawskich departamentów rządzącego senatu, rzeczywisty radca stanu Turski; członek Warszawskich departamentów rządzącego senatu, rzeczywisty radca stanu Dziedzicki, i członek rady opiekuńczéj zakładów powszechnéj opieki w Moskwie, w godności szambelana, rzeczywisty radca stanu książę Lwow.

— Przez rozkaz CESARSKI z dnia 12 czerwca, w wydziale wojskowym, naczelnik sztabu artylerji armji czynnéj, jenerał-major Dejtrich, mianowany został naczelnikiem dywizji 1 artylerji, w miejsce jenerała-lejtnanta Staden, który otrzymał inne przeznaczenie.

— Ktoby sobie życzył utrzymywać stację pocztową w Augustowie, na trakcie Kowieńskim położoną, zechce zgłosić się ze swem żądaniem do biura urzędu pocztowego w Suwałkach lub zarządu okręgu pocztowego w Warszawie, gdzie o warunkach bliższą wiadomość powziąść można.

— Nakładem księgarni i składu nut muzycznych R. Friedlein, przy ulicy Senatorskiéj Ner 460, wyszedł od dawna pożądany śpiew Fr. Kückow „Zdrowaś Marja,“ z słowami polskiemi Jana Chęcińskiego, cena kop. 22 i pół.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 33, wyzdrowiało 19, umarło 22, pozostaje chorych 157.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 28 Czerwca Wykazy miesięczne biura handlowego są zupełnie niezadowalające, i zresztą dochodzą tylko do 31 maja zamiast do 5 czerwca, nie mogą zatem służyć do żadnego porównania z rokiem poprzednim, ale różnica i tak dość jest uderzającą i nie pozwala wątpić o smutnych rezultatach.

— Wice-hrabia Canning mianowany jeneralnym gubernatorem Indji w miejsce margrabiego Dalhousie, który wraca do Anglji, jest drugim synem ministra Canninga, który właśnie miał wsiąść na statek aby się udać na posadę którą dziś powierzono jego synowi, kiedy nagły zwrot okoliczności uczynił go pierwszym ministrem. Nowy jenerał-gubernator urodził

się 1812 roku, ma więc dopiero lat 43. *Morning Chronicle* czyni uwagę, że szlachetny lord prócz osobistych swoich zasług, winien jest nową swoją wysoką posadę przyjaźni politycznej jaka istniała niegdyś między jego sławnym ojcem i lordem Palmerston.

— Otrzymaliśmy tu pocztą z Indji wiadomości z Kalkuty, Bombay, Kantonu i Szangai. W Indjach nie zaszło nic nowego. W Chinach głód zniszczył liczne okręgi. Powstańcy zdobyli kilka miast a cesarscy pobili ich w kilku bitwach. (*Independ. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 29 Czerwca. Smutny zgon jenerała Brunet, jest już obecnie stwierdzony stanowczo listem, który Cesarz napisał do jego wdowy.

— Wszystko cośmy donosili o charakterze i czasie trwania posiedzeń prawodawawczych, coraz bardziej zdaje się utwierdzać; nie będzie nawet podobno urzędowego zagajenia posiedzeń w dniu 2 lipca. Posiedzenia zostaną otwarte prostem zawiadomieniem ze strony rządu o projekcie pożyczki, a może i o nowym poborze spisowych.

— *Monitor* ogłasza dziś listę imion w podprefekturach. Słychać, że wydany został cyrkularz od prefektów, do merów i adjunktów, aby nie nadużywali swego położenia w celu wpływania na wybory municypalne i żeby nie ubiegali się za kandydaturami.

Cesarz wyprawił małą fetkę familijną w Villeneuve d'Etang, zapewne z powodu obecności swojej kuzynki księżniczki Marji badeńskiej.

— Od dziś z rana wszystkie już części wystawy otwarte są dla zwidzających. Robotnicy zajęci są jeszcze w wyższej galerji dodatkowego gmachu, w sali panoramy i w otaczającej ją galerji, ale w ciągu ośmiu dni wszystko ma być już zupełnie gotowe i wyraźny jest rozkaz, że po upływie tego czasu nie będzie wolno żadnemu robotnikowi pracować w gmachach wystawy.

Ostatnim przedmiotem który wczoraj ustawiono w sali głównej, jest klęcznik pobity axamitem haftowanym złotem i różno-kolorowym jedwabiem. Na przodzie jest alegoryczna figura religji, na siedzeniu haftowane są herby Cesarzowej, dla której to arcydzieło jest przeznaczone. Hafty są tak cudnie delikatne, że musiano umieścić kartkę z napisem, że to jest haft a nie malowidło.

Dziś przy opłacie 5 franków, niezmiernie mało było odwidzających w obu pałacach wystawy, pomimo bardzo pięknej pogody.

— Śmierć jenerała Mayran w skutku ran poniesionych w dniu 18, potwierdzoną została przez ostatnie depesze.

— Cesarzowa jak donosi *Moniteur*, przybyła do Eaux-Bonnes w dniu 27 czerwca. Słychać, że matka Cesarzowej hrabina Montijo, ma udać się do Eaux-Bonnes. (*Independance Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 25 Czerwca. Większa część naszych dzienników, atakuje dziś z większą lub mniejszą gwałtownością projekt ułożony przez p. Bruil, do zapełnienia deficytu 200 miljonów realów. Minister finansów proponuje tylko powiększenie o 143 miljony w budżecie dochodów. Nie jest to bynajmniéj to co mógł uczynić p. Bruil, albo czego oczekiwano powszechnie. Wszyscy spodziewali się mniéj lub więcéj obwiniętego w bawełnę przywrócenia opłat konsumcyjnych, a minister skarbu poprzestał na opodatkowaniu kilku przemysłowców. Powiększył on cło wchodowe od wyrobów z jedwabiu, wełny, lnu i bawełny, od melasów, cukru, niektórych ryb solonych, skór, wyrobów galanteryjnych, słowem od przedmiotów których konsumcja jest jeszcze bardzo ograniczona w Hiszpanji, a skutkiem takich rozporządzeń jeszczeby się bardziéj zmniejszyła.

Projekt przedstawiony przez pana Bruil kortezom, zasługuje tylko na arytmetyczne roztrząsanie. Skarb nie może się obejść bez 200 miljonów czystych pieniędzy, p. Bruil daje mu tylko 143 miljony i to jeszcze uległych tysiącznym okolicznościom, które mogą zrealizowanie ich niepodobném uczynić. W tém jest cała kwestja.

Słyszałem zapewniających że sam minister skarbu nie był wcale zadowolonym ze swego projektu. Rzeczywiście człowiek przyzwyczajony tak jak on do wielkich interesów, nie może być zadowolony z środków tak wątłych i ograniczonych i pod każdym względem niezdolnych osiągnąć cel jaki sobie rząd zakłada.

Ta sama osoba która mi udzieliła tę wiadomość, bardzo zgodną z wahaniem się wyrażoném w pierwszych zaraz wierszach niezmiernie długiego ustępu do projektu p. Bruil, zapewnia że minister skarbu z razu zaproponował sposób zapewnienia stałego powiększenia dochodów o 200 miljonów realów, ale że ta propozycja nie została przyjętą przez radę ministrów. Nie ulega wątpliwości że pewnego wieczora p. Bruil przedstawił propozycję usunięcia się z gabinetu, niewątpliwém jest także że on bardzo drogo okupuje pozostawanie w gabinecie, bo projekt jego nie znalazł ani jednego obrońcy w tak znacznéj liczbie naszych dzienników. Giełda przyjęła ten projekt zniżeniem kursów o przeszło 20 centimów i stagnacją w interesach wyrównającą zupełnie popłochowi.

Z polityki cóż więcéj powiemy, prócz że ciągle postępujemy wstecz, i że Hiszpanja górzéj dziś stoi niż w czerwcu 1854 r. W kortezach codziennie mają miejsce najniewłaściwsze interpelacje i gorsze jeszcze sprzeczki osobiste, jedném słowem kwestje o których tu nawet nie warto wspominać.

Ataki na jakie marszałek O'Donnell był wystawiony, są teraz mniéj gwałtownemi, i możemy na nowo zapewnić, o czem już nieraz mówiliśmy, że zgodność między ministrem wojny i księciem Vitorji nie była nigdy ściślejszą jak w obecnéj chwili i nie można żądać szczerszéj i prawdziwszéj. O'Donnell od dawna już zerwał zupełnie z dawnem stronnictwem umiarkowanem, kilkakrotnie uroczyście oświadczył to w kortezach; ze swojéj strony Espartero, zupełnie jest zdecydowany trzymać się wraz z O'Donnelem polityki liberalnéj niewątpliwie, ale i konserwatywnéj zarazem i jedynéj która może być korzystną dla Hiszpanji. Nawet w pałacu królewskim zrozumiano w obec agitacji karlistoskich, że trzeba raz skończyć z ową polityką podejrzliwą która starała się skrycie podkopywać działania ministrów i królowa jest dziś więcéj niż kiedykolwiek przychyloą dwom pierwszym swoim ministrom.

Słychać dziś znowu że gabinet francuzki uczynił pewne przedstawienie rządowi madryckiemu w przedmiocie przyjęcia z jego strony czynnego udziału w kwestji wschodniéj.

Ambasador hiszpański w Paryżu napisał przedwczoraj do rządu madryckiego w tym samym przedmiocie. Pan Olozaga imieniem rządu francuzkiego oświadcza, że ta kwestja nie ma być odtąd kwestją Francji i Anglji, ale kwestją zachodu. Bardzo być może że Hiszpanja wiedząc że przy pomocy Francji bez trudności pokona wszelkie wysilenia karlistów, przystąpi równie jak Portugalja do przymierza zachodniego.

— Depesza z Madrytu 28go b. m. donosi jednocześnie o złożeniu raportu komissji budżetowéj na tém posiedzeniu kortezów, tudzież o odrzuceniu przez izbę planu pana Bruil, nie wskazuje jednak liczebnie większości która ten plan odrzuciła.

Z téj depeszy pokazuje się także że nie ma jakoś zgodności względem środków mogących być przedsięwziętemi dla zapełnienia deficytu. Jeden deputowany, p. Figuerola, proponuje aby wprost powrócono do planu pana Madoz i naznaczenia przymusowéj pożyczki. Inny deputowany którego nazwiska depesza nie wymienia, żąda zniesienia dochodów wydzierżawianych. Cóż wypadnie w końcu z tych nieporządków? Nikt tego przewidzieć nie potrafi. (*Ind. Belge*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Czytamy w korespondencji paryskiéj *Timesa* z dnia 13go czerwca:

Listy z Konstantynopola potwierdzają pogłoski o nowych zmianach w gabinecie tureckim, a niknące obrazy (*dissolving views*) następują po sobie z szybkością która byłaby zabawną może, gdyby przedmiotem jéj nie były tak bardzo ważne interesa. Nie ma jednéj poczty z wschodu, któraby nie przywiozła doniesienia o jakiem nowem wzniesieniu lub niełasce, za jakie przestępstwo lub złą administrację, potém znowu nagle ów wygnany lub popadły w niełaskę, odzyskuje na nowo przychylność sułtana. Ale jakiekolwiek byłyby intrygi serajowe, możemy być pewni, że zawsze Reszyd-pasza jest pierwszą osobą w tych nędznych dramach i za każdym razem ilekroć jego upadek jest zapowiedziany, jest to wróżbą bliskiego jeszcze większego wyniesienia tego człowieka. Mówią że wysoka godność *Davlet Naziri* czyli namiestnika sułtańskiego, zostanie mu udzieloną, dla pokazania że rząd bez niego jest niepodobieństwem. Jeśli tak jest, tedy Turcja zasługuje na przydomek jaki jéj dał wiekopomnéj pamięci Cesarz Mikołaj, i *chory* rzeczywiście jest bez nadziei, bo jeśli Reszyd niewątpliwie dał dowody nadzwyczajnéj zręczności w swoich własnych interesach, za to jego talenta męża politycznego, nie są tak bardzo dowiedzione. Anglja i Francja zbyt wiele mają interesu w obecnéj kwestji i dla tego nie można im zaprzeczyć prawa interesowania się czynnie dobrą lub złą administracją kraju, którego niezawisłości bronią one własnym swoim kosztem. Cóż uczyniono, należy się tu zapytać, od wstąpienia na tron Abdul-Medszyda na drodze reformy w Turcji i jak dotrzymano wszystkich pięknych obietnic swobody cywilnéj, reformy, postępu, które pozorna ustawa Gulhany tak wystawnie ogłaszała. Podczas gdy ludzie którym powierzono rząd w Turcji, uważani byli i ogłoszeni na wschodzie jako przyjaciele i propagatorowie reformy, widzieliśmy ich czekających aż okropnéj wojny i zupełnéj prawie ruiny państwa, i dopiero wtenczas skłaniających się do ogłoszenia pewnego rodzaju równości politycznéj względem rajahów. Dopiero *przestrach* wywierany przez mocarstwa zachodnie i najtwardsza konieczność, zmusiły ślepych doradców Porty do zezwolenia nakoniec na środek najzupełniejszéj sprawiedliwości, który najprostszy rozsądek powinien był niezmiernie już dawno im podyktować. Co do wewnętrznéj administracji, nie widzimy także żadnego śladu gabinetu prawdziwie patryotycznego. A pod tym względem nie można usprawiedliwiać Reszyda pretextem nieświadomości. Żył on w krajach ucywilizowanych i zna je doskonale. A cóż uczynił? Czyż przynajmniéj spróbował oczyścić i bezpiecznemi uczynić ulice Konstantynopola, którego stan nieczystości wstyd przyniósłby najnędzniejszéj mieścinie i po którym wieczorem niepodobna przechadzać się bez eskorty. Czy uczynił co bądź dla wykorzenienia nadużyć cechujących w Turcji pobór podatków, i czyniących je równie niekorzystnemi dla rządu jak niszczącemi i strasznemi dla uciążliwych kontrybuentów. Cóż uczynił takiego ten wielki minister żeby mógł uchodzić za koniecznie potrzebnego u steru państwa? Ci którzy go dobrze znają, śmieją się kiedy kto powie że Reszyd ściśléj jest złączony z jednym dworem którymkolwiek niż z innemi. W duchu zarówno on śmieje się z Francji jak i z Anglji. O sobie samym tylko myśli, a ludzie tyle tylko mają w jego oczach ważności, ile mogą przyłożyć się do jego majątku lub wpływu.

— Piszą z Damaszku 16 maja do *Gazety Augsburgskiej:*

W ostatnim moim liście z dnia 9, mówiłem wam o pułkowniku Walpole i jego baszy-buzakach. Od owej chwili wojsko to wywołało wielkie zamięszanie w tem mieście i dopuściło się wszelkiego rodzaju nadużyć. Pokrzywdziwszy a nawet poraniwszy mnóstwo osób z rozmaitych klas, to niekarne żołdactwo dopuściło się nawet grubych obelg względem władz miejscowych. Być może, że pułkownik Walpole nie wiedział o tem wszystkiém, być może, że on nie chciał zajmować się szczegółami karności, dość że nadużycia coraz się zwiększały. Nie było prawie godziny żeby jaki nowy skandal nie został popełniony. W dniu 1 maja te nieporządki doszły do takiego stopnia, że musiano nakazać zamknięcie bazarów, a mieszkańcy musieli się zatarasować w swoich mieszkaniach, aby uniknąć brutalstwa żołdaków anglo-tureckich. Wassik-pasza ujrzał się nakoniec zmuszonym zwołać radę złożoną z urzędników cywilnych i wojskowych i na którą zaprosił także konsulów europejskich. Po dojrzałych naradach postanowiono, że potrzeba wezwać pułkownika Walpole żeby posłał swoje wojsko w inne jakie miejsce, lub żeby przynajmniej zabronił żołnierzom nosić broń w mieście. Walpole który z razu okazał się zupełnie gotowym uczynić zadość temu żądaniu, zmienił od razu zdanie, obrażony podobno rozkazującym tonem listu otrzymanego od Wassika-paszy. Zamiast uczynić zadość życzeniu władzy, opierał się temu najprzód, a następnie zdecydował się opuścić zupełnie miasto, udzieliwszy suchą i obrażającą dla paszy odpowiedź. Ten obawiając się, że może za daleko się posunął, napisał natychmiast list do pułkownika Walpole pełen najgrzeczniejszych objaśnień, ale dotychczas przynajmniej pułkownik nie powrócił do Damaszku. Konsul angielski pan Ward, który byłby zapewnie potrafił załatwić to nieporozumienie, nie był obecny; konsul francuski już od niejakiego czasu wyręczający go w sprawowaniu interesów konsulatu angielskiego, rozpoczął układy z panem Walpole, ale widać, że dotąd nie zdołał porozumiéć się z nim należycie. W pierwszej chwili pułkownik oddał swoję żonę pod opiekę konsulatu francuskiego, ale później zdecydował się zabrać ją z sobą.

— Znajdujemy następujące szczegóły w przedmiocie zajęcia Kerczu przez sprzymierzeńców pół-księżyca, w liście z Kerczu 2 lipca zamieszczonym w *Journal de Constantinople:*

Pomimo długości mego listu pozostaje mi jeszcze powiedziéć kilka słów o faktach które znam osobiście.

Zajęcie Kerczu przez wojsko sprzymierzone odbyło się bez przeszkody, miasto zaskoczone niespodzianie, było jakby na wstępie sceny na której odegrano w całej surowości prawo zwycięzcy. Każdy starał się jak mógł wynagrodzić sobie oblężenie Sebastopola. Żołnierze wojsk sprzymierzonych wpadali do domów opuszczonych przez Rossjan i rewidowali sufity, podłogi, mury, materace, kufry, wszystkie kąty i zakątki gdzie tylko mogli spodziewać się znaleść kilka rubli zapomnianych przez Rossjan w pospiesznem oddaleniu się. Niektórzy byli dość szczęśliwemi w tych poszukiwaniach, inni, mniej doznający łaski losu, rzu-

cili się na rozmaite przedmioty, którym przypisywali jakąkolwiek wartość. Widziałem jednego tyraljera francuskiego, który chociaż obładowany swojem wojennem uekwipowaniem, niknął zupełnie pod ogromnem zwierciadłem, które Bóg wie gdzie znalazł. Kiedy tak niesie, pocąc się i zaledwie wlokąc ten ciężar, spotyka go oficer angielskiéj marynarki i czyni mu uwagę, że niepodobna aby zabrał z sobą tak ogromne zwierciadło, strzelec najprzód odpowiada, że przeznacza je dla jenerała, ale następnie na propozycję oficera przedaje mu to zwierciadło, żądając tylko jednego talaris za to co warte było z półtora tysiąca franków.

Daléj spotkałem żuawów niosących wielki fortepjan, który przeznaczali na orkiestrę do widowisk dramatycznych jakie sobie wyprawiają pod Sebastopolem. Anglicy którzy ich spotkali poradzili im, aby przymocowali do fortepjanu kółka i użyli go za wózek do przewozu worków z zapasami. Myśl ta przyjętą została z zapałem, i nieszczęśliwy fortepjan przemieniony na wóz, ciągniony był po górach i dołach bez żadnego względu na bolesne jęki jakie wydawały jego łamiące się pedały, pękające struny i wyparowana z fug swoich rezonansowa rama. Co się z nim daléj stało nie wiem.

Wśród tych zabawnych faktów żałować mi przychodzi, że muzeum w Kerczu, zawierające rzadki i i interesujący zbiór starożytności, zostało prawie zupełnie zniszczone. Kosztowne naczynia, rodzajowe obrazy, zbroje i t. d., wszystko zostało jakby przez jaki huragan rozwalone. Zabrano nawet zamek od drzwi wchodowych i tryumfalnie zaniesiono go na statek angielski, który go powiezie do Konstantynopola.

(Journal de St. Petersbourg).

LICHWIARZE WARSZAWSCY.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Dziennika 169)

— Muszę albo nie muszę. Zapewne jakiś tam biedak który zaledwie ma na życie, będzie musiał oddać bo nie ma środków do obronienia się. Ale człowiek z pieniędzmi tak jak ja, człowiek który tyloma środkami co ja rozrządza, może bezpiecznie nie płacić długu, albo przynajmniéj odwlec, utrudnić tę wypłatę. — Pan wiesz że od ubogich upominają się o należytość, ale od bogatych nie. Dosyć mojéj poczciwości że ja panu nie zaprzeczam, bo niezaprzeczam wcale.

— Pan niezaprzeczasz ale pan nie chcesz oddać.

— Owszem chcę, żądam tylko żebyś pan mi pewną część z tego odstąpił, bo powtarzam panu, że ja bez zysku nic zrobić nie mogę.

— Ale wszakże pan i tak już zyskałeś na panu H** parękroć sto tysięcy.

— Co było a nie jest nie pisze się w rejestr, pan znasz przysłowie.... Krótko mówiąc, odstąpisz mi pan dwa tysiące rubli, to resztę gotówką zapłacę panu zaraz?

— Najprzód wiesz pan dobrze iż to nie mój jest interes. A powtóre jak ja panu mogę dwa tysiące rubli odstępować, kiedy cała summa sześciu tysięcy słusznie jest wymagalną. Jeżeli pan nie zechcesz oddać, ja panu wytoczę proces i zmuszę pana do tego, wszakże od tego są sądy i sprawiedliwość.

Procentowicz się roześmiał.

— A czy pan myślisz że jeżeli pan już uzyskasz tę sprawiedliwość na mnie, to prędko ją pan uzyskasz?

— Powiedziałem że mam dowód, i uzyskam wyrok w trybunale.

— To ja pójdę do apelacji.

— I apellacja nie może osądzić przeciwko oczywistości.

— To się udam do senatu.

— Tém bardziéj senat zatwierdzi wyrok trybunału i apellacji.

— Wszystko to być może, chociaż powtarzam panu że być może tylko i mógłbym jeszcze na przeszkodzenie temu tysiące prawniczych sposobów wynaleść. Ależ jak długo pan myślisz potrwa, to całe postępowanie?

— Choćby pół roku, choćby rok, choćby nawet dwa lata, w każdym razie dług odbiorę i pan koszta zapłacisz, a im bardziéj pan będziesz zwlekał i przeciągał całą sprawę, tém więcéj pan będziesz musiał zapłacić kosztów.

— I wiele pan też myślisz, że wyniosą te koszta — zapytał procentowicz z ironicznym uśmiechem.

— Albożja wiem, może tysiąc, może z półtora tysiąca rubli, przecież pan te rzeczy musisz lepiéj znać odemnie, bo więcéj z niemi obyły jesteś.

— Masz pan słuszność, że lepiéj te rzeczy znam od pana i dla tego zaraz tu pana najszczeréj objaśnię. Pan sam mówisz, że cała ta sprawa rok się przeciągnie?

— Powtarzam panu, że niewiem, ale może być chociaż w każdym razie tenże sam skutek.

— Ja panu powiadam, że można i dwa i trzy lata ją przedłużyć, ale w każdym razie przystąję na rok. Powiedz mi pan, ileż pan myślisz, że mogę mieć zysku przez rok, obracając summą sześciu tysięcy rubli.

— Nie wdaję się w cudze interesa.

— Otóż ja panu powiadam, że przez ten czas, puszczając ten kapitał na zwykłe moje interesiki, mogę go zdublować albo stryplować. Choćbym więc zapłacił przy końcu roku ową sumkę, a przytem tysiąc a nawet dwa tysiące rubli kosztów, zawsze bym miał niezły zysk, wszakże tak, hę?

Bankier spojrzał się na procentowicza nie mogąc powściągnąć zadziwienia na widok takiéj bezczelności.

— Więc widzisz pan — mówił daléj lichwiarz bawiąc się z uśmiechem brelokami od zegarka, że kiedy żądam od pana dwa tysiące rubli zysku za natychmiastowe zapłacenie mi summy, to jeszcze jestem stratny i widocznie stratny, przynajmniéj drugie tyle. Masz pan tedy wóz i przewóz, chcesz pan albo nie chcesz, w każdym razie decyduj się prędko.

I to mówiąc wziął za kapelusz.

Po długim targu stanęło wreszcie na tem, że bankier dla prędkiego odzyskania summy, któréj zlikwidowanie bardzo było potrzebnem, musiał ustąpić tysiąc pięćset rubli.

A trzeba wiedzieć, że nie tylko ów procentowicz przyczynił się najwięcéj do zguby pana H**, ale jakieśmy to już powiedzieli, miał na nim czystego zysku parę kroć sto tysięcy.

I dziwić się tu, że teraz ma przeszło miljon gotówki, ogromne dobra, przepyszny powóz, i jedno z najwytworniejszych mieszkań w Warszawie.

Takim sposobem łatwo przyjść do pieniędzy.

Teraz tedy wychodzą na świat ci, których kategorję oznaczyłem nazwiskami Nazenewejów, Handlowerów, Ulrichbindów i t. d. i którzy wziąwszy do siebie tą nazwiska obrazili się. A zaiste nie mieli słuszności się obrażać, bo któżby ich chciał wymieniać, albo poznawać po nazwisku. Tego nie potrzeba, dosyć oni są i tak znani. Każden z nich ma pięć albo sześć nazwisk, bo inne dostał po ojcu, inne przybrał sobie, inne wyznaje w sądach, a nareszcie pod innem zna go publiczność, która mu je nadała. Chociażbym więc któregoś z nich wymienił, albo nie wymienił tem lub owem nazwiskiem, będzie to jedno i to samo. Czytelnicy trafią zawsze, a oni niech się domyślają jak zechcą, nic mi na tém niezależy (z przeproszeniem jegomości ze złotym łańcuszkiem i z poprawną polszczyzną). Najznakomitszy z nich jest tak fizycznie jak i moralnie olbrzymim lichwiarzem. Chodzi zawsze a raczéj jeździ, bardzo pięknie i elegancko ubrany, bo mu starczy na zapłacenie najlepszych majstrów krawieckich, i nie żałuje na to. Fraki i surduty sprowadza z Hamburga, kapelusze z Wiednia, rękawiczki z Paryża. Na jego przypłaszczonéj fizjonomji maluje się wyraz dumy i pewności siebie, głowę nosi zadartą, plecy w tył zagina, żeby mieć pańską *turniurę*. Chociaż posiada kilka powozów, najmuje jednak na dnie dorożki, bo tak arystokracja czyni, a on arystokracje we wszystkiem chce naśladować. Mieszkanie ma urządzone przepysznie, z najwyższemi zbytkami i rodzina jego opływa w zbytki. Nie robi już teraz małego interesu, bo to jest niegodnem jego, ale obraca kroclami i krocie zarabia. Konie miewa najpiękniejsze w Warszawie *bo zna się doskonale na nich*, ekwipaże jednak bardzo często zmienia, bo to mu potrzebnem w interesach, jak to zobaczycie poniżéj. Gra w karty bardzo drogo z tymi co od niego pieniędzy pożyczają, i w pufa drożéj jeszcze z kolegami swoimi. A kiedy zajeżdża turkotliwie i szumno wspaniałym ekwipażem przed małą kawiarenkę, kędy odbywają się turnieje pufowe, to zaraz wszystkich oczy zwracają się ku drzwiom, i krzesła rostawiają się, żeby zrobić dla niego miejsce. A on wchodzi dumnie i z podniesioną głową w rospiętym hamburskim surducie, a nie zdejmując wiedeńskiego kapelusza, ani paryskich rękawiczek, woła z progu drzwi jeszcze na graczów zajętych partją »No składajcie się parchy na stawkę bo pan grać przychodzi.«

I dla czegoż nie ma być dumnym, kiedy wszystko mu się uśmiecha. W sławnym romansie Rynaldo Rynaldini jest znana śpiewka, którą niejaka Rozalja śpiewa.

O jak szczęśliwy ten człowiek,
Który ma czyste sumienie,
Żadnéj zbrodni przypomnienie,
Snu z jego nie spędza powiek.

Teraz można by tę piosnkę w następujący zmienić sposób.

O jak szczęśliwy ten człowiek
Który ma pieniędzy dużo!....

Bo taki człowiek ma i czyste sumienie i sen na powiekach, i żadna zbrodnia mu się nie przypomina, bo jak słusznie powiada Sulim Bek, doktór nadworny Szacha Perskiego w szesnastym wieku zbrodnia nie jest rzodkwią, ani mizerją, ani cebulą, i taki człowiek posiada oprócz tego mnóstwo pięknych i ładnych rzeczy, chodzi sobie z panami pod rękę, jest za pan brat z dostojnemi osobami, śmieje się z golców których obryzgiwa błotem i dmucha z góry na świat.

A jednak ten magnat co na dukatach sypia, a przyrywa się banknotami, z bardzo lichych wyszedł początków. Byłoby to nader pięknie, gdyby wzrost swój był on winien poczciwéj pracy i nie krzywdzącemu przemysłowi, bo miano dorobkowicza nie krzywdzi nikogo, owszem honorowem staraniem nabyty majątek zasługą być powinien w oczach poczciwych ludzi. Ale bogacz o którym mowa inną wcale szedł drogą. Na téj drodze co krok by spotkać można krzywdy ludzkie, łzy i ruinę jednych, rospacz i upadek drugich. Uganiając się za złotym cielcem nie dbał o sposoby, skutek tylko widząc przed sobą. *(d. c. n.)*

Magistrat m. Warszawy. — W zastosowaniu się do przepisów lombardowych, podaje do wiadomości publicznéj, a mianowicie osób interesowanych:

1) Że licytacja na fanty w rzeczonym lombardzie zastawione jako to: na srebro rożnego gatunku i rozmaitych kształtów, brylanty, perły, zegarki, suknie, bieliznę stołową i wszelkiego rodzaju kosztowności, których właściciele w oznaczonym czasie nie wykupili lub prolongować zaniedbali, rozpocznie się w dniu 22 sierpnia (3 września) r. b. i aż do czasu zupełnego ich wyprzedania codziennie, wyjąwszy dni świąteczne i niedzielne, od godziny 8éj z rana do 1éj w południe, w zwykłym lokalu lombardowym w ratuszu głównym odbywać się będzie: życzący więc sobie nabycia rzeczonych przedmiotów, zechcą się znajdować w miejscu i czasie wyż oznaczonym, a zakupione fanty zaraz po przybiciu kupna srebrem, złotem lub biletami bankowemi płacone będą.

2) Że termin ostateczny do wykupienia lub prolongowania wzmiankowanych fantów srebrnych i złotych do dnia 3 (15) lipca r. b., innych zaś do dnia 3 (15) sierpnia r. b. oznaczonym został dla tego interesowani, a mianowicie właściciele takowych, przed upływem powyższego terminu do kasy lombardu o wykupienie lub prolongowanie zgłosić się są obowiązani.

3) Że wszyscy, którzy nie wykupiwszy dotąd fantów swoich w czasie właściwym, mimo niniejszego ogłoszenia, na własny interes staną się obojętni i nie będą korzystać z czasu wyżéj oznaczonego do wykupienia lub prolongowania zastawionego fantu, a mianowicie, którzy takowego wykupna przed dniem 3 (15) lipca r. b. co do wyrobów złotych i srebrnych, a przed dniem 3 (15) sierpnia r. b. co do innych nie dopełnią, sami sobie winę przypiszą, gdy zastawione przez nich fanty złote i srebrne nie trzymające prób przepisanych, niezawodnie w mennicy Królestwa sprzedane albo stopione, a inne w lombardzie sprzedane zostaną i dla tego magistrat wyraźnie ostrzega wszystkich interesentów, że w terminie wyżéj oznaczonym, to jest w dniu 15 lipca r. b. fanty ze złota i srebra nie wykupione lub nie zaprolongowane w wykonaniu art. 3 Najwyższego ukazu z dnia 10 (22) kwietnia 1851 r. o zaprowadzeniu w Królestwie jednostajnych prób złota i srebra, oraz art. 29 Najwyżéj zatwierdzonéj ustawy, mocą któréj przy mennicy ustanowioną została probiernia, bez różnicy, czy były zaopatrzone stęplem zapasowym lub nie, przesłane zostaną do probierni Warszawskiéj dla zamiany na monetę, lub stopienia i doprowadzenia do jednéj z prób przepisanych, albowiem termin do którego dawne zastawy w lombardzie się znajdujące i opatrzone stęplem zapasowym które mogły być wystawione na licytacjach bez poprzedniego odsyłania ich do mennicy, już z dniem 15 lutego r. b. upłynął i dla tego zastawy te nie mogąc już od téj daty korzystać z dotychczasowego przywileju, ulegają ogólnym przepisom ustawy o probierni, jeżeli jak się wyżéj rzekło, przed tym terminem nie zostaną wykupione lub zaprolongowane.

4) Aby się nikt z osób interesowanych niewiadomością o niniejszém obwieszczeniu wymawiać nie mógł, takowe przez pisma publiczne, jako to: Gazetę Rządową, Policyjną, Warszawską Codzienną, Dziennika i Kurjera Warszawskiego trzykrotnie do wiadomości publicznéj podaje, niemniéj przez przylepienie drukowanych egzemplarzy onego w miejscach publicznych i obwołanie po mieście przy odgłosie trąby obwieszczoném zostanie.— Warszawa dnia 1 (13) czerwca 1855 roku.— Prezydent, rzeczywisty radzca stanu, *Andrault*.— Za naczelnika kancelarji, *Lichtenstein*.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Biedrzycki Tomasz ob. z Brenowa. — Gadomski Seweryn ob. z Dłużniewa. — Łuszczewski Michał ob. z Jeżówka. — Sonenberg Karol ob. z Radzimowic. — *H. Saw.* Suski Kazimierz ob. z Machnatki.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Buszek Ferdynand ob. do guberoji Podolskiéj, Cichocki Stanisław ob. do Długokątów, Głuchowski Ignacy ob. do Wroblewa, Jundził Jan ob. do gubernji Grodzieńskiéj.

TEATR ROZMAITO Jutro: *Ziemia obiecana.— Natrętny.*

Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w południe 19
Wysokość wody na Wiśle stóp 4.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Czerwca (5 Lipca) 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.